WOJCIECH GIERTYCH OP*

RZYM (WŁOCHY)

FIDES ET PASSIO

WPŁYW ŁASKI WIARY NA SFERĘ UCZUCIOWĄ

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/TiCz.2013.051>

1. ŁASKA WEWNĄTRZ PSYCHIKI

Teologiczna refleksja nad naturą i łaską zazwyczaj ogranicza się do porównywania filozofującego rozumu i woli zmierzających do najwyższej prawdy i dobra ze zmierzaniem do żywego Boga wiarą i miłością¹. Korci przy tym pytanie, czy nie można pociągnąć rozważania dalej i wnikać w działanie przywołanej wiarą łaski w pozostałych wymiarach ludzkiego bytu? Chociaż ani wiary, ani łaski nie odczuwa się emocjonalnie, czy nie można dostrzec ich skutków w sferze uczuć? W ciele ludzkim, a więc także w pożądlivosti, w popędzie seksualnym oraz we wszystkich innych uczuciach jest wrodzona metafizyczna skłonność do właściwego dla nich celu. Poza tą poznaną jedynie filozoficznym rozumem celowością jest w nich też obserwowalna poprzez nauki empiryczne dynamika biologiczno-cielesna, podatna na sobie właściwe bodźce, w tym i na wpływ

* Wojciech Giertych OP – Teolog Papieski, Uniwersytet Świętego Tomasza w Rzymie (Włochy)

¹ Zob. L. Feingold, *The Natural Desire to See God according to St. Thomas Aquinas and His Interpreters*, Naples, Florida, 2010.

zmysłowych władz poznawczych. Uczucia dają się poruszyć przez pamięć i wyobraźnię i instynktowne postrzeżenia. W odróżnieniu od zwierząt, u człowieka uczucia są również podatne na współpracę i pokierowanie przez władze duchowe rozumu i woli. Życie zaś nadprzyrodzone, czy to na poziomie nieuformowanej wiary i nadziei, czy tym bardziej na poziomie łaski uświęcającej wraz z nadprzyrodzoną miłością nie zamyka się wyłącznie we władzach duchowych, ale przenosi się swym wpływem również w sferę czynów i uczuć oraz ich usprawnień. Gdy łaska zakłada naturę i w niej działa, odbija się ona echem w całej naturze, również w naturze cielesnej. Czy tak jest rzeczywiście? A jeśli w zmysłowym życiu afektywnym, które jest istotnie związane z ciałem, łaska może się przejawiać, to czy można ją jakoś zaobserwować oraz czy można jej działanie określać, formułując w ten sposób teologię ciała, czy też teologię zależnej od ciała psychiki, mając na uwadze ich nadprzyrodzone przetworzenie?

Św. Tomasz z Akwinu w swej teologii moralnej nie obawia się sięgać z wpływem łaski tak daleko. Wyróżnia on obok cnót teologicznych także nadprzyrodzone cnoty moralne, wlane przez łaskę, z których niektóre mieszczą się w rozumie i woli, a inne mieszczą się właśnie w sferze uczuciowej i mocą łaski ją porządkują, przez co faktycznie przyczyniają się do formowania obejmującego całą osobowość charakteru. Wynika z tego, iż abstrahując od zaistniałych w niejedynej jednostce schorzeń, uzależnień i zastarzałych moralnych wypaczeń w świecie zmysłów, można podejmować teologiczne rozważania wychwytyjące genezę, wzrost i wzmocnienie wlnych moralnych cnót, poprzez które porządek łaski, zainicjowany przez wiarę i realizujący się przez nadprzyrodzoną miłość przenika bezpośrednio w sferę uczuciową i ją przemienia. To, że wiele ludzi doznaje nieładu w swych uczuciach, i że te różne formy nieładu dają się niekiedy boleśnie odczuć, a także empirycznie zaobserwować, nie zmienia faktu, że spojrzenie wiary, a więc spojrzenie teologiczne może tutaj sięgać i może próbować rozpisać konsekwencję łaski również i w tej sferze. Nauka teologiczna o owocności łaski wewnątrzmysłowego życia afektywnego okaże się niezwykle cenna, zwłaszcza dla tych ludzi, którzy postrzegają w sobie nieład w tej sferze. Opis wlnych przez łaskę cnót męstwa, umiarkowania czy czystości, podejmowany przy pełnej świadomości trudności, jakie się często rodzą przy styku moralnej odpowiedzialności z psychiczną asertywnością, z naturalnym pragnieniem zaspokojenia czy z popędem seksualnym, nie jest bez znaczenia. Jeśli obcowanie z Bogiem ma się do czegoś przydać, to chyba właśnie w uzdrawianiu zachodzących tutaj moralnych schorzeń oraz w wyrabia-

niu zdolności do panowania nad sobą, tak, aby rzeczywiście można było całym sobą prawdziwie i konsekwentnie przeżywać i przekazywać dalej otrzymaną od Boga miłość.

Uporanie się z własną zmysłowością, z porywającymi uczuciami i z różnego rodzaju uzależnieniami jest trudne i dlatego chciałoby się otrzymać od Kościoła jakieś konkretne pouczenie oraz ukazanie jak praktycznie dokonuje się inicjacja w łaskę działającą właśnie w tej sferze, oraz jak uwalnia się od tych oporów, które ją blokują. Zawężanie nauczania moralnego Kościoła jedynie do apologii wartości czy też jeszcze gorzej jedynie do wyliczania moralnych powinności, wzmocnionych autorytetem Bożego prawa pozostawia ulegającego pokusom w sytuacji frustrującej. Potrzebne jest nie tylko zewnętrzne pouczenie o tym, że należy dobrze żyć, zakładające, że samo to pouczenie będzie wystarczające, a jeśli się go nie wprowadziło w życie, to ponosi się za to winę. Potrzebne jest także i nade wszystko pokazanie jak dynamika Bożej łaski przemienia życie. Pouczenie zaś o wartościach czy o prawie moralnym jest jedynie służebne wobec tego, co łaska sama w człowieku dokonuje.

Czy jednak wpuszczanie życia nadprzyrodzonego w sferę emocjonalną jest naprawdę możliwe? Jeżeli jest ono możliwe, to dlaczego tak wielu ludzi, nawet i chrześcijan, ma z tym trudności? Wiemy, że niektórzy święci, jak św. Paweł czy Maria Magdalena doznali nagłego nawrócenia po spotkaniu z Jezusem. Doświadczenie jednak wskazuje, że droga cudownej przemiany zdaje się nie być dla każdego. Pan Jezus także cudownie rozmnożył chleb i przemienił wodę w wino, ale wiemy, że chleb i wino, jakie kładziemy na ołtarzu, są owocem natury oraz pracy rąk ludzkich, a nie cudu. Podobnie, nie każdemu jest dane doświadczenie nagłego nawrócenia i uporania się z emocjonalnymi trudnościami, choć niejeden, zwłaszcza uzależniony przez nałogi bardzo by takiego cudownego moralnego nawrócenia pragnął. Zmaganie się ze sobą, ze swoimi zastarzałymi słabościami wymaga pracy ludzkiej. Jeśli jednak powie się, że ta praca jest wyłącznie ludzka, albo nawet, co gorsza, że jest ona wymagany etapem wstępnym poprzedzającym wszelkie życie duchowe, to właściwie powie się człowiekowi zmagającemu się z grzechem, iż najpierw ma się on sam własnymi siłami uzdrowić, a dopiero potem będzie miejsce na spotkanie z Bogiem. Taki wniosek nie może być prawdziwy. Życia duchowego nie można odkładać na odległy moment, kiedy się będzie krystalicznie doskonałym, i pewnie z tej racji pysznym. Życie duchowe trzeba zaczynać od razu, właśnie wtedy, kiedy się doświadcza moralnej słabości i uwikłania w grzech. Opierając się na przywołanej

wiarą, choć nieodczuwalnej łasce i podejmując w pełnej nadziei kroki wiodące ku dobru, cały czas trzeba we wierze liczyć nie na siebie, ale na moc towarzyszącej łaski. Co wyróżnia ten wysiłek od czysto naturalnego etosu jest to, że podejmuje się go w łączności z Bogiem, dla przyjemności samego Boga, który pragnie się udzielać, a więc podejmuje się ten wysiłek po to, aby być bardziej wobec Boga dyspozycyjnym. Nie ma przy tym nic dziwnego, że Bóg zazwyczaj pozostawia w uświęcanym człowieku jakiś wymiar słabości, który ciągle przypomina o konieczności opierania się na Nim. Ta zaś konieczność opierania się na Bogu nie jest zresztą tylko konsekwencją własnej słabości. Jest koniecznością natury, która sama z siebie nie posiada mocy, by dźwignąć się na poziom, ukazany przez horyzont wiary.

2. CNOTY MORALNE, WLANE PRZEZ ŁASKĘ

Czy wlane przez łaskę nadprzyrodzone cnoty moralne rzeczywiście istnieją, czy też istnienie ich jest jedynie pobożnym życzeniem zmęczonych własną słabością dusz? Wielu teologów idzie za stanowiskiem bł. Jana Dunska Szkota, który uważał, że istnieją jedynie wlane przez łaskę cnoty teologalne, których echo następnie wpływa na porządek moralny, bez nadawania mu jednak wymiaru nadprzyrodzonego². W takiej optyce, opis cnót moralnych jest jedynie filozoficzny, etyczny, dotyczący tylko naturalnej, nabytej, czyli wypracowanej własnym wysiłkiem prawości, co z kolei może prowadzić do wniosku, że ład moralny zależy wyłącznie od wymagającej od siebie jednostki, a stąd już bliski krok do sztywnego pelagiańskiego rygoryzmu. *Katechizm trydencki* poszedł za św. Tomaszem i wymienił wlewany przez łaskę w usprawiedliwieniu „cały orszak cnót – *omnium virtutum comitatus*”. Dlatego też w tradycyjnej nauce Kościoła mówiło się o wlanym moralnych cnotach, które odpowiadają naturalnym cnotom, ale jednak są od nich istotnie różne. Tymczasem *Katechizm Kościoła Katolickiego* wypowiada się o tym oszczędnie i stwierdza jedynie, że „cnoty ludzkie są zakorzenione w cnotach teologalnych, które uzdalniają władze człowieka do uczestnictwa w naturze Bożej”³. Współczesne nauczanie Kościoła jest ostrożne w posługiwaniu się precyzyjnymi analizami teologii

² M.S. Sherwin, *Infused Virtue and the Effects of Acquired Vice: A Test Case for the Thomistic Theory of Infused Cardinal Virtues*, „The Thomist” 73 (2009), s. 29–32.

³ Nr 1812.

spekulatywnej. To, że Kościół nie posunął się tak daleko, by dać naznaczone klauzulą nieomyłności orzeczenie o istnieniu wlanых cnót moralnych oraz nie wymienił ich w swej aktualnej syntezie katechetycznej nie oznacza jednak, że twierdzenie o istnieniu wlanых cnót moralnych zostało skreślone. Można nadal odwoływać się przy tym do doświadczenia świętych oraz do autorytetu św. Tomasza.

Choć wydaje się to przestawieniem porządku rozumowania, Odkupienie najpierw daje nam odpowiedź, w świetle której możemy następnie formułować pytania i potem szukać wyjaśnienia w tajemnicy wiary. Może więc wiara licząca na owoce Misterium Paschalnego szukać zrozumienia i wyciągać wnioski o zakresie, głębi i wzroście rozchodzącej się w wierzącym mocy Bożej, która przenika różne chore wymiary życia. Przypatrywanie się różnym wymiarom zmysłowości, wychodząc nie tyle od opisu ich natury i wynikającej z niej powinności, czy też od ich wypaczeń i społecznych konsekwencji grzeszności, ile właśnie od owocności wpuszczanej wiarą Bożej łaski, rozchodzącej się po ludzkiej psychice jest w dyskursie teologicznym w pełni uzasadnione. Precyzyjne analizy św. Tomasza są tutaj pomocnym drogowskazem, co nie oznacza jednak, iż muszą one być ostatnim i jedynym słowem.

Św. Tomasz stawiał teologiczną tezę o istnieniu czterech wlanых kardynalnych cnót oraz około pięćdziesięciu pochodnych cnót moralnych, co jest namalowaniem panoramy działania łaski w psychice ludzkiej. Wyjaśnienie jednak, na czym polega różnica pomiędzy naturalnymi nabytymi cnotami a cnotami wlanymi jest u niego dość skąpe. Być może, w jego czasach, prawda o rozchodzeniu się łaski po ludzkim organizmie jawiła się ludziom jako oczywista, dlatego więc poświęcił on wiele miejsca dla szczegółowej analizy różnych cnót bez szerszego tłumaczenia za każdym razem inności porządku natury i łaski. Zresztą nie posiadamy specjalnego języka dla opisu rzeczywistości nadprzyrodzonej i dlatego trzeba dokonywać opisu łaski poprzez analogię z rzeczywistością naturalną. Moralne cnoty wlane są więc opisywane w teologii za pomocą tych samych pojęć, którymi się posługuje etyka filozoficzna, ale trzeba przy tym pamiętać o istotnej różnicy.

Pojawienie się i wzrost naturalnych cnót moralnych jest możliwy w wyniku narzuconej sobie czy przez innych dyscypliny. Naturalne cnoty wymagają ćwiczenia w dobru i zmagania się ze słabością, aby one w psychice zagościły. Czasem na początku jedynym powodem dla zachowania sprawiedliwości czy pracowitości jest zewnętrznie narzucony nakaz. W miarę jednak jak człowiek postępuje właściwie, narasta w nim

zdolność do samodzielnego chwytania dobra, w sposób konsekwentny i twórczy z jedynej tylko racji, że to jest odpowiednie. Prawda ukazana w zewnętrznie narzuconej normie pociąga wtedy sama i wyzwala twórczy odzew. Działanie cnotliwe z czasem staje się spontaniczne, ponieważ natura człowieka jest wobec niego dysponowana. Rozum i wola mają metafizyczną skłonność do prawdy i dobra, i podobnie uczucia mają w sobie fundamentalną skłonność do tego, by wspólnie ze światłem rozumu i woli zmierzać do tego, co jest dla nich odpowiednie, nawet jeśli na skutek grzechu to przychodzi z trudnością⁴. Cnoty nie są dla natury obcą, narzuconą deformującym treningiem maską. One znajdują w naturze podatny grunt i dlatego jej odpowiadają. Człowiek jednak z zamierzenia Bożego jest powołany do czegoś więcej niż tylko do ludzkiego sukcesu i naturalnej prawości. Wejście w zażyłą więź z Bogiem na prawach adoptowanego dziecka oznacza wychylanie się ku rzeczywistości głębszej, która przekracza naturalną ciekawość i zgodne z naturalnym ładem doczesne powodzenie. To zaś może się dokonać jedynie mocą towarzyszącej człowiekowi łaski. Cnoty teologalne jednoczą z osobowym Bogiem oraz otwierają na Jego łaskę, ale potrzebne jest potem jeszcze dalsze ukierunkowanie moralnych cnót w taki sposób, aby poszczególne zmysłowe władze zmierzały do sobie właściwych celów, uwzględniając ich przyporządkowanie ku Bogu⁵. Temu właśnie służą wlane moralne cnoty. Pokierowanie swoją odwagą, gniewem, zachwytem czy smutkiem w taki sposób, aby nadawały one działaniom kolorytu oraz by równocześnie zachowana była równowaga psychiczna nie jest jeszcze tym samym, co włączenie tejże dynamiki do zmierzania ku Bogu. Chrześcijańskie męstwo znoszące przeciwności z miłości do Boga czy czystość integrująca popęd seksualny w miłość będącą na miarę miłości Bożej, co jest przejawem realizującej się w ludzkim życiu mądrości Bożej wymaga głębszego przyporządkowania władz zmysłowych do celu ściśle nadprzyrodzonego. Naturalne, nabyte cnoty mogą zmierzać do dobra społecznego, natomiast wlane cnoty moralne kierują do społeczności świętych. Chociaż zachodzi pomiędzy tymi cnotami podobieństwo, i powstrzymywanie się od nadmiernego jedzenia w celu posiadania zgrabnej

⁴ S. Th., Ia-IIae, q. 74, a. 3, ad 1: „Etiam appetitus sensitivus in nobis prae aliis animalibus habet quandam excelentiam, scilicet quod natus est obedire rationi”.

⁵ S. Th., Ia-IIae, q. 63, a. 3, ad 2: „Virtutes theologicae sufficienter nos ordinant in finem supernaturalem, secundum quandam inchoationem, quantum scilicet ad ipsum Deum immediate. Sed oportet quod per alias virtutes infusas perficiatur anima circa alias res, in ordine tamen ad Deum”.

sylwetki materialnie może nie różnić się od poszczenia z racji religijnych, sposób jednak funkcjonowania rozumu w obu przypadkach jest różny⁶. Przykład ten podany przez św. Tomasza służył zawsze do wyjaśniania różnicy pomiędzy cnotami nabytymi i wlanymi. Można jednak i trzeba, rozszerzyć wyobrażnię by dostrzec specyfikę życia nadprzyrodzonego także i w innych wymiarach życia afektywnego.

Zasady dotyczące ekspansji wlanych cnót moralnych są takie same jak zasady wzrostu łaski. Człowiek wzrasta w łasce, gdy opierając się na uprzednio otrzymanej łasce dodaje do swych działań intensywniejszą miłość wobec Boga. W ten sposób staje się bardziej dyspozycyjny wobec następnego Bożego daru. Więż z Bogiem przynagla, by na Bogu się opierać i wszystko czynić dla Niego samego. Jest w tym pewne podobieństwo do wzrostu cnót naturalnych, gdy człowiek zmaga się z wewnętrznym oporem i postępuje właściwie, ponieważ tak trzeba, czy też ponieważ widzi w tym drogę do odpowiedzialności czy sukcesu. Cnoty naturalne wzrastają, czyli stają się bardziej zakorzenione, wtedy, gdy świadomie, dobrowolnie, konsekwentnie i twórczo podejmuje się dobro. Jeśli jednak to dobro podejmuje się z miłości do Boga, dla Jego przyjemności, w pragnieniu bycia dyspozycyjnym wobec Niego, w ludzkim działaniu przejawia się coś z mocy Bożej i jedynie mocą Bożą to coś się pogłębia⁷. Zmysłowo tego nie można odczuć ani też nie można tego empirycznie zaobserwować, ale z biegiem czasu postrzega się owocność działania Bożego. Święci bywali niekiedy naznaczeni realnymi ludzkimi słabościami i ograniczeniami, ale ich posługa okazywała się owocna, ponieważ w wewnętrznej dyspozycyjności byli oni otwarci na działanie łaski Bożej. I w tym tkwi tajemnica ich apostołskiej efektywności. Można by z tego wyciągnąć wniosek, że skoro decydująca jest tutaj miłość wobec Boga, dodatkowa kategoria cnót moralnych obok cnót teologalnych jest niepotrzebna. Św. Tomasz jednak podkreśla, że miłość nadprzyrodzona

⁶ S. Th., Ia-IIae, q. 63, a. 4: „Manifestum est autem quod alterius rationis est modus qui imponitur in huiusmodi concupiscentiis secundum regulam rationis humanae et rationis divinae”.

⁷ *De virtutibus*, q. 1 a. 11: „Unde sicut virtutes acquisitae augentur ex actibus per quos causantur, ita virtutes infusae augentur per actionem Dei, a quo causantur. Actus autem nostri comparantur ad augmentum caritatis et virtutum infusarum, ut disponentes, sicut ad caritatem a principio obtinendam; homo enim faciens quod in se est, praeparat se, ut a Deo recipiat caritatem. Ulterius autem actus nostri possunt esse meritorii respectu augmenti caritatis; quia praesupponunt caritatem, quae est principium merendi. Sed nullus potest mereri, quin a principio obtineat caritatem; quia meritum sine caritate esse non potest. Sic igitur caritatem augeri per intensionem dicimus”.

niesie ze sobą moralne cnoty wlane, które przemieniają akty naturalnych cnót, przyczyniając się do wzrostu duchowego⁸.

Sama więc miłość nadprzyrodzona nie wystarczy. Jeśli bowiem nadprzyrodzona miłość ma być równocześnie w pełni ludzka, musi jej towarzyszyć zdolność do twórczej i wewnętrznie spójnej zaradności otwartej na tajemnicę Bożej miłości, i tą funkcję spełnia włana cnota roztropności. Musi jej także towarzyszyć przyporządkowanie woli do uprawnień innych ludzi postrzeganych na sposób boski, a więc niesprzeczne z miłosierdziem, i tą rolę spełnia włana cnota sprawiedliwości. I muszą jej towarzyszyć takie przetworzenia uczuć, aby stawały się one podatne na ukierunkowaniu ku prawdziwej miłości, i tą rolę spełniają wlane cnoty męstwa i umiarkowania oraz ich pochodne.

Jak więc należy tłumaczyć fakt, że u wielu chrześcijan nie widać tychże włanych cnót? Należy przyjąć, że są oni w stanie łaski uświęcającej, zwłaszcza po przyjęciu sakramentów, ale trudno w nich rozpoznać „cały orszak cnót”. Gdzie więc tkwi trudność? Omawiając cnotę roztropności św. Tomasz wskazał na rozwiązanie problemu, które ma zastosowanie do wszystkich cnót. Roztropność włana jest dawana od razu wraz z łaską, a więc otrzymują ją również ochrzczone niemowlęta oraz upośledzeni umysłowo. U nich jednak ona jest jedynie w stanie załączkowym. U posiadających zaś zdolność posługiwania się rozumem, gdy są oni w stanie łaski, włana roztropność uzdalnia do takich czynów, które wiodą do zbawienia, choć i tutaj także potrzebny jest wzrost roztropności, co się dokonuje poprzez powtarzanie jej aktów⁹. Wynika z tego, że ta włana roztropność niekoniecznie dostarcza światła do innych spraw, potrzebujących naturalnej roztropności, ale nie mających bezpośredniego związku ze zbawieniem. Może ktoś poruszany łaską zmierzać roztropnie do tego, co sprzyja rozwojowi świętości, i równocześnie może nie mieć roztropnego rozeznania w podejmowaniu decyzji politycznych. Człowiek trwający w stanie łaski

⁸ *De virtutibus*, q. 1 a. 10 ad 4: „Cum nullum meritum sit sine caritate, actus virtutis acquisitae, non potest esse meritorius sine caritate. Cum caritate autem simul infunduntur aliae virtutes; unde actus virtutis acquisitae non potest esse meritorius nisi mediante virtute infusa”.

⁹ *S. Th.*, IIa-IIae, q. 47, a. 14, ad 3: „Prudentia gratuita causatur ex infusione divina. Unde in pueris baptizatis nondum habentibus usum rationis est prudentia secundum habitum, sed non secundum actum: sicut et in amentibus. In his autem qui iam habent usum rationis est etiam secundum actum quantum ad ea quae sunt de necessitate salutis: sed per exercitium meretur augmentum quousque perficiatur, sicut et ceterae virtutes”.

ma w sobie impuls kierujący go ku temu, co sprzyja świętości. Gdy ten impuls podejmuje i na niego reaguje, postępuje w sposób kierujący go ku świętości i staje się przez to bardziej wrażliwy na dalsze takie impulsy. Gdy zaś rozpoznany impuls ignoruje i wypiera go ze swej świadomości wybierając to, co jest sprzeczne z miłością Boga, popada w grzech i wypada ze stanu łaski uświęcającej.

Opis św. Tomasza dokonany jest w ramach teologii spekulatywnej, wrażliwej na metafizyczne ukierunkowania oraz rozróżnienia, a nie w ramach psychologii doświadczalnej. Dlatego też, zestawienie jego nauki z ludzkim doświadczeniem jest trudne. Uświadomienie sobie jednak specyfiki łaski oraz istotnej odrębności jej impulsów, przyjmowanych w ciemnościach wiary jest możliwe. Daje to wewnętrzną pewność w momentach, kiedy odniesienie do Boga jest uwzględnianie w samym sercu czynu moralnego. Rozpoznanie tego, że po Bożemu należałoby postąpić właśnie tak, choćby i nawet emocje, czy też ludzka roztropność z jej chytrymi kalkulacjami sugerowałyby co innego, stawia człowieka przed wyborem. Przyjęcie wtedy tego Bożego impulsu właśnie w momencie wyszukiwania w osobistej zaradności odpowiedniego zadziałania jest przejawem tejsze specyficznie wlanej cnoty roztropności. Ta zaś wlana cnota roztropności może z czasem w człowieku wzrastać, przez co będzie narastać wrażliwość na Boże sugestie. Dokonuje się to podobnie jak w przypadku cnót nabytych, które wzrastają przez ćwiczenie, które rozkłada się w czasie. Wzrost cnót wlnych nie jest jednak czystym wynikiem ćwiczenia, tak jak wzrost mięśni jest wynikiem stosowanej gimnastyki. Cnoty wlane wzrastają mocą Bożą, która w każdym akcie cnoty wlanej, podejmowanym z miłości do Boga jest ponownie i głębiej udzielana, wzmacniając przez to istniejącą już cnotę¹⁰. Do tego właśnie wzrostu duchowego odnosi się niekiedy opacznie rozumiany termin zasługi. Podejmowanie cnotliwych czynów nie staje się tytułem wiążącej Boga należności. Łaska zawsze jest darmo dawanym Bożym darem, ale podejmując otrzymaną już łaskę, człowiek zasługuje na następną łaskę. Będąc wrażliwym na Boże sugestie i odpowiadając na nie twórczo i odpowiedzialnie, otrzymuje się następne, tyle tylko, że te następne stają się bardziej wymagające. Im więcej od Boga talentów się otrzymuje, tym przed większymi wyzwaniem się staje. Wlane zatem cnoty moralne, będące pierwotnie w stanie załączkowym domagają się świadomego wprowadzania w czyn. Dlatego też „cały orszak cnót” dawany w usprawiedliwieniu jest

¹⁰ S. Th., Ia-IIae, q. 51, a. 4, ad 3: „Actus qui producuntur ex habitu infuso, non causant aliquem habitum, sed confirmant habitum praeexistentem”.

często tak niewidoczny. Boże dary narażone są bowiem na zignorowanie i w konsekwencji na niedorozwój. Bóg jednak mieszkający w ludzkim sercu puka, i to puka od wewnątrz, dopraszając się odzewu. Im czulsze jest ludzkie serce, im żywsza wiara, im głębsza chęć nieodmawiania nigdy Bogu, tym bardziej wlane cnoty moralne odsłaniają Bożą moc. Nie należy się jednak dziwić, że niektóre cnoty czasem przez długie lata pozostają jedynie w formie załączkowej.

Można jednak pociągnąć wątpliwość dalej. Definiuje się cnoty jako sprawiające, że człowiek łatwo, szybko, z przyjemnością i nawet twórczo podejmuje dobre działanie. Człowiek jednak nawrócony, poruszony przez łaskę, która go skierowała do skruchy i do konfesjonu nie doświadcza od razu łatwości w dobrym. Zastarzałe przyzwyczajenia, psychiczne uzależnienia i nałogi nadal pociągają. Proces uwolnienia się od skłonności do złych czynów jest długi. Rozum może dobrze rozumieć, że dane postępowanie jest niewłaściwe, ale cała sfera psychiczna, przyzwyczajona do grzechu, znajdująca rozładowanie psychiczne w nałogu nadal się odzywa. Jak więc można wtedy twierdzić, iż w psychice, w sferze emocjonalnej znajdują się wlane przez łaskę cnoty moralne?

Św. Tomasz był świadom tej trudności, niemniej jednak trzymał się tezy, że wraz z nadprzyrodzoną miłością wierzący otrzymuje wszystkie wlane cnoty moralne. Argumentem przemawiającym za tym jest stwierdzenie, że Bóg jest niemniej hojny na poziomie łaski jak na poziomie natury. Zwierzęta, z natury mają odpowiednie cechy i zdolności, które pozwalają im osiągać sobie właściwe cele. Podobnie więc człowiek będący w stanie łaski otrzymuje od Boga cnoty pozwalające mu święcie żyć. To jednak, że ma się jakąś sprawność nie oznacza, iż nie doświadcza się zahamowań, które mogą pochodzić z różnych zewnętrznych czynników. Może ktoś posiadać wiedzę czy sprawność, grania na instrumencie muzycznym, ale w wyniku choroby, zmęczenia czy snu, ta jego sprawność nie będzie spontanicznie czynna i w takim przypadku będzie on się musiał przymuszać do tego, by daną czynność spełniać. W przypadku moralnych sprawności, podobnie mogą one być zahamowane poprzez zastarzałe przeciwne dyspozycje wynikające z poprzednich grzechów. Zachodzi tutaj jednak istotna różnica pomiędzy cnotami nabytymi naturalnym wysiłkiem a cnotami wlanymi. Cnoty nabyte ćwiczeniem i naturalnym wysiłkiem mogą dać pewien poziom sprawności. Kto przeszedł przez proces naturalnego zmagania się ze sobą i zaprawiania się w dobrym, ten może uwolnił się od dyspozycji przeciwnych, ale doświadczenie raczej wskazuje, że zwalczanie złych skłonności jedynie naturalnym wysiłkiem okazuje się niezbyt skuteczne,

i nawet więcej, często generuje osobowość sztywną, wewnętrznie spiętą. Natomiast cnoty wlane są dawane natychmiast przez łaskę w momencie usprawiedliwienia, które jest wtedy uprzednie wobec dalszych czynów i etapów życia, co oznacza, że proces uwalniania się od zastarzałych przeciwnych przyzwyczajzeń często nie miał jeszcze miejsca. Dlatego więc te przeciwnie nastawienia będą dawać znać o sobie, nawet po przystąpieniu do sakramentów. Będąc w stanie łaski trzeba więc nadal podejmować trud uwalniania się od tych przeciwnych sił, ale można podejmować ten trud, licząc na wsparcie otrzymanej już łaski¹¹.

Przemawia za tym doświadczenie. Skruszony alkoholik czy narkoman może z wielką żarliwością chwycić się łaski Bożej i wewnętrznie ponawiać akty miłości i zaufania wobec Boga. Jego psychika jednak, zaprawiona w szukaniu odprężenia w nałogu oraz jego organizm zatruty przez narkotyki nadal będą niosły w sobie konsekwencje poprzednich upadków oraz będą ponownie do nich kierowały. Proces uzdrowienia nie będzie więc szybki i bezbolesny. Świadomość jednak tego, że łaska Boża została dana, że jest w niej moc ukierunkowania chorej psychiki ku celowi, jakim jest świętość w Bogu, stwarza horyzont, który nadaje procesowi duchowego uzdrowienia kierunek. Dlatego pozostające wtedy w psychice pozostałości po grzechu stawiające opór czynom cnotliwym nie są przez św. Tomasza definiowane jako wady, a jedynie jako sprzeczne dyspozycje. Wada, będąca przeciwieństwem cnoty oznacza się podobnie jak cnota łatwością, szybkością i przyjemnością w działaniu. Człowiek posiadający prawdziwe wady jest w nich twórczy. Potrafi z inwencją podejmować zło. Natomiast człowiek, który wrócił do łaski, gdy jest jeszcze naznaczony konsekwencjami przeszłych grzechów, które trzymają go na uwięzi, nie ma tej inwencji w złu. Boleje on nad tym, że coś go wciąga do zła i że niekiedy on w to zło wpada, ale dokonuje się to bez twórczego wyboru.

¹¹ S. Th., Ia-IIae, q. 56, a. 3: „Deus non minus perfecte operatur in operibus gratiae, quam in operibus naturae... Unde oportet quo cum caritate simul infundantur omnes virtutes morales, quibus homo perficit singula genera bonorum operum. Ad 2: Quandoque contigit quod aliquis habens habitum, patitur difficultatem in operando, et per consequens non sentit delectationem et complacentiam in actu, propter aliquod impedimentum extrinsecus superveniens, sicut ille qui habet habitum scientiae, patitur difficultatem in intelligendo, propter somnolentiam vel aliquam infirmitatem. Et similiter habitus moralium virtutum infusarum patiuntur interdum difficultatem in operando, propter aliquas dispositiones contrarias ex praecedentibus actibus relictas. Quae quidem difficultas non ita accidit in virtutibus moralibus acquisitis: quia per exercitium actuum, quo acquiruntur, tolluntur etiam contrariae dispositiones”.

To ubolewanie z powodu siły złych przyzwyczajeń jest już łączeniem się z wolą Bożą, chociaż jest ono jeszcze tylko częściowe, i to już jest momentem pozytywnym. Natomiast zdarzy mu się powrócić do faktycznej wady jedynie wtedy, gdy będzie wielokrotnie, twórczo i świadomie dokonywał wyboru zła. Człowiek nawrócony może więc posiadać cnotę wlaną, daną przez łaskę, przy równoczesnej konieczności zmagania się z istniejącymi i odzywającymi się w nim złymi dyspozycjami, i tak będzie dopóki nie nabejdzie on łatwości w twórczym wybieraniu stosownego dobra¹². Opieranie się przy tym na mocy Bożej, w realność której się wierzy, wyzwala ze smutku i daje nadzieję na poprawę.

Zachodzi zatem paradoksalny fakt. Człowiek nawrócony, ale dopiero początkujący w odnowie moralnej znajduje się w dziwnej sytuacji posiadania wlanых cnót moralnych, i równoczesnego psychicznego nieodczuwania ich. Ważnym więc momentem chrześcijańskiego nauczania jest uświadamianie nawróconym, że łaskę już otrzymali, i że ona już w nich działa, pomimo tego, że jej nie odczuwają. Trzeba wierzyć w realność otrzymywanej łaski oraz wlanых przez nią cnót moralnych, nawet wtedy, gdy powracająca grzeszność zdaje się sugerować co innego. Przyjęcie wiary prawdy o rzeczywistości łaski właśnie wtedy, kiedy psychika i skrucha boleśnie wskazują na popełnione wcześniej grzechy i być może Oskarżyciel trzyma w pesymistycznym samopotępieniu jest niezwykle wyzwalające. Na tym polega rola Parakleta, Ducha Świętego, który jako obrońca pozwala nie zamykać się w rozpaczliwym przekonaniu, że nie ma się możliwości wyjścia ze swojej słabości, i dlatego Duch Święty daje człowiekowi słabemu nadzieję.

Człowiek nawrócony, wychodzący z zastarzałych grzechów, w psychicznym odczuciu i rozeznaniu będzie bardziej świadom istniejących w sobie cnót wiary i nadziei niż wlanых cnót moralnych. Będzie rozpoznawał to, że Bogu wierzy i ufa, ale nie będzie rozpoznawał w sobie trzeźwości, czystości czy samoopanowania. Ważne jest więc, aby wyrażał wiarę, nadzieję i miłość do Boga, dbając przede wszystkim o jakość swej więzi z Bogiem. Gdy natomiast zamiast tego jego uwaga będzie koncen-

¹² S. Th., IIIa, q. 86, a. 5: „Culpa mortalis peccati remittitur in quantum tollitur per gratiam aversio mentis a Deo. Sublato autem eo quod est ex parte aversionis, nihilominus remanere potest id quod est ex parte conversionis inordinatae... Et ideo nihil prohibet quin, remissa culpa, remaneant dispositiones ex praecedentibus actibus causatae, quae dicuntur peccati reliquiae. Remanent tamen debilitatae et diminutae, ita quod homini non dominantur. Et hoc magis per modum dispositionis quam per modum habituum”.

trowała się głównie na popełnionych poprzednio grzechach, czy też na grożących pokusach, to będzie to rodziło zniechęcenie albo i też próbę wymuszenia na sobie poprawy, ale własnymi siłami. Podtrzymywanie zaś wiarą więzi z Bogiem i próbowanie podejmowania dobra, do którego moralne cnoty skłaniają, sprawi, że uwaga jego będzie się koncentrowała nie na złu, z którego chce się wyzwolić, ale na Bogu, który kocha i swoją łaską obdarza oraz na dobru, które tu i teraz można czynić, odpowiadając miłością do Boga na Jego miłość. W takiej sytuacji można realizować choćby i częściowe dobro bez panicznego przejmowania się tym, że jeszcze pełni moralnej poprawności się nie osiągnęło. Podtrzymywany w duszy prymat cnót teologicznych w połączeniu z podejmowaniem kolejnych dobrych kroków, bez ciągłego wspomniania dawnych, przecież już wybaczonych przez Boga, a więc wymazanych grzechów i bez przeraźliwego myślenia o zagrożeniach przyszłości, przy pełnym liczeniu na pomoc Bożą właśnie w podejmowaniu tychże małych kroków, z czasem przyczynia się do wyzwolenia z zastarzałych skutków dawnych grzechów. Celem tutaj jednak będzie wzrastanie we więzi z Bogiem, dla samego Boga, dla Jego przyjemności, a nie wzrastanie w moralnych cnotach dla poprawy własnego moralnego i psychicznego samopoczucia. Poprawa moralna jest skutkiem więzi z Bogiem, a nie celem samym w sobie. Dlatego też nie powinno dziwić i to, że zdarza się, iż Bóg pozostawia w duszy jakąś słabość, jakiś oścień dla ciała, który trzyma w pokorze i przypomina o konieczności opierania się na Nim.

Teologiczna kategoria wlnych cnót moralnych może się wydawać enigmatyczna i krucha, a nawet słabsza niż znane z doświadczenia czy też oczekiwane cnoty nabyte. Jednak opieranie się na Bogu, liczenie na Jego moc, obecną, choć nieodczuwaną we własnej psychice wpływa rzeczywiście na moralną odnowę. Przyczynia się ono do integracji władz duchowych wraz z bogactwem i czaem siły emocjonalnej oraz do ukierunkowania jej ku celom Bożym i przez to wyrabia moralne charaktery, które cechują się nie zaprogramowaną sztywnością i smutną prawością, lecz radosną, jakby dziecięcą zabawą, w której odpowiada się Bogu miłością za miłość.

Streszczenie: Teologiczna refleksja nad relacją natury do łaski często ogranicza się do porównania filozofującego rozumu oraz woli, zmierzających w kierunku prawdy i dobra, z wiarą i miłością, wlnych we władze duchowe. Co natomiast ze sferą emocjonalną? Czy łaska wnika także w uczucia i powoduje ich uporządkowanie oraz integrację z miłością? Refleksja teologicznomoralna, która powstrzymywałaby się od ukazania płodności łaski w obrębie sfery emocjonal-

nej, byłaby bezużyteczna, ponieważ to właśnie w tej sferze wielu ludzi napotyka trudności.

Tradycyjna kategoria wlnych cnót moralnych, jako różnych od nabytych cnót moralnych oraz różnych od wlnych cnót teologicznych, obrazuje urodzajność łaski w kontekście sfery uczuć. Dlaczego zatem tych wlnych cnót się nie odczuwa, a same często nie oferują łatwości, która jest właściwa dla cnotliwego życia? Prawda, że złe dyspozycje mogą być ciągle obecne po usprawiedliwieniu, nie oznacza, że cnoty wlane nie istnieją. Ich istnienie nigdy nie jest odczuwalne bezpośrednio i egzystencjalnie, ale wiara w moc łaski uzdalnia do podjęcia czynów, które stają się ponadnaturalne i ukazują rzeczywistość miłości. W działaniu na rzecz miłości Bożej, były grzesznik jest uwalniany z jego poprzednich trudności krok po kroku, i ukazuje owocność Boga we wszystkich wymiarach jego życia. Czyniąc tak, jego przekształcony charakter obejmuje czułość ludzkiej afektywności oraz ukazuje rzeczywistość wlnych cnót moralnych.

Słowa kluczowe: łaska; uczucia; cnoty nabyte; cnoty wlane; cnoty kardynalne; zaradność; roztropność; zasługa; łatwość cnót; wady; dyspozycje sprzeczne z cnotą

Abstract. *Fides et passio.* The influence of the grace of faith on the emotional sphere. Theological reflection on the relationship of nature to grace often restricts itself to the comparison of the philosophizing reason and the will as they drive towards truth and goodness, with faith and charity infused in the spiritual faculties. What about the emotional sphere? Does grace also penetrate the passions and enable their ordering and integration with charity? A reflection of moral theology that would refrain from manifesting the fecundity of grace within the emotional sphere would be useless, because it is precisely in this sphere that many people encounter difficulties.

The traditional category of the infused moral virtues, as distinct from the acquired moral virtues and also as distinct from the infused theological virtues depicts the fruitfulness of grace within the realm of the passions. But why is it that these infused virtues are not felt, and often they fail to offer the facility that is typical for virtuous living? The fact that evil dispositions may still linger after justification does not mean that the infused virtues do not exist. Their existence will never be felt directly and existentially, but an active faith in the power of grace enables the undertaking of acts that become supernatural and manifest the reality of charity. In acting for the love of God, the former sinner is liberated step by step from his former difficulties and expresses the fecundity of God in all dimensions of his life. In so doing his transformed character encompasses the tenderness of human affectivity and manifests the reality of the infused moral virtues.

Keywords: grace; emotions; acquired virtues; infused virtues; cardinal virtues; resourcefulness; prudence; merit; facility of virtue; vices; dispositions contrary to virtue.